

# NOWA TRADYCJA DOLNOŚLĄSKA, CZYLI WALKA O TOŻSAMOŚĆ

Radni sejmiku wojewódzkiego zdecydują dziś, czy przybędzie nam jeszcze jedno święto. Nie po to, żebyśmy odpoczywali, ale zacieśniali więzy i budowali regionalną tożsamość. To element rozpaczliwej walki o to, żebyśmy się poczuli Dolnoślązakami – pisze **Beata Maciejewska**

WYBORCZA

**Ś**więto Województwa Dolnośląskiego wyznaczono na 16 października. To dzień księżnej Jadwigi, patronki Śląska i polsko-niemieckiego pojednania. Dobrej orędowniczką dla regionu, który należał do wielu narodów i gdzie wiele kultur odcisnęło swoje ślady. Ta wyjątkowość Śląska jako krainy „pomiędzy”, strefy spotkań różnych grup etnicznych, ma być wykorzystana do budowania więzi mieszkańców z regionem. Tylko jak na razie bardzo opornie to idzie.

Już dziesięć lat temu pierwszy marszałek województwa dolnośląskiego prof. Jan Waszkiewicz wpisał punkt o budowaniu tożsamości do projektu Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego i ruszył do boju o dusze Dolnoślązaków, mając w odwodzie czarnego orła. I naprawdę rozpalil emocje. Bo dla części radnych ptak herbowy śląskich Piastów okazał się zbyt niemiecki. Zaproponowali więc, by zamiast herbu z czarnym śląskim orłem na jednym złotym polu, uchwalić dla Dolnego Śląska herb czteropolowy. Na dwóch widniałby co prawda orzeł czarny, ale na dwóch pozostałych - białoczerwone szachownice. Barwy narodowe miałyby tonować złowrogą czernią orła i jednoznacznie wskazywać na polskość Dolnego Śląska.

Jednak mieszkańcy regionu, którzy wzięli udział w plebiscycie „Gazety”, Telewizji Wrocław i Radia Eska, opowiedzieli się w zdecydowanej większości za czarnym orłem bez szachownic. A przy okazji zacięcie dyskutowali o historii swego regionu. „Pod czarnym śląskim orłem - pisał w liście do »Gazety« 22-letni student z Oleśnicy - książę Henryk Po-



Symbolem promującym region miał kiedyś być niedźwiedź ze Ślezy. Domuś nie sprawdził się

ropę. To ten herb widnieje na nagrobku księcia Henryka IV Probusa - niedoszłego króla Polski. Ten herb symbolizuje cały Śląsk, a nie jego mały fragment. Jest symbolem siły Śląska, który za panowania Henryków był najbogatszą dzielnicą Polski - był perłą w koronie”. To było naprawdę coś, załączek dolnośląskiej tożsamości, dowód, że jednak region ludzi interesuje.

Kto by jednak wtedy pomyślał, że trzeba będzie czekać dekadę na uznanie orła oraz flagi przez MSWiA. Bo głowa orła była zbyt płaska, oko pozabawione drapieżnego błysku, pazury zbyt tepe, a flaga w złym kolorze. Od dziś marszałek może jednak walczyć pod orłem i flagą (jak radni przegłosują już stosowną uchwałę) o dusze Dolnoślązaków. I mam nadzieję, że ta walka w końcu nabierze tempa.

Już w ubiegłym roku wicemarszałek Piotr Borys zapowiadał, że w szkołach pojawił się nowy przedmiot „wiedza o regionie”. Powołano nawet zespół, który przed rokiem szkolnym 2010/2011 miał przygotować podręcznik opowiadający o skomplikowanych dziejach Śląska, należącego do Czechów, Polaków, Austriaków i Niemców. Nauczyciele historii i geografii mieli zostać tak przeszkoleni, żeby mogli pokazać swoim uczniom największe skarby Dolnego Śląska. Sami powinni to wiedzieć? Może, ale wielu tego nie wie. I nie wiadomo, kiedy się dowiedzą. Kryzys, brak pieniędzy oraz konieczność wyhodowania orła akceptowanego przez MSWiA utraciły wydanie podręcznika. Marszałek zapowiada wprawdzie przesunięcie akcji edukacyjnej o rok, ale to na razie tylko zapowiedź.

A z zapowiedziami różnie bywa. Trzy lata temu komisja ekspertów od mediów i reklamy powołana przez władze województwa uznała, że sława Dol-

no Śląska i duma jego mieszkańców będzie rosła, gdy symbolem promującym region zostanie niedźwiedź ze Ślezy. Obrady były bardzo burzliwe, bo bardzo trudno wybrać symbol, który identyfikowałby tak ogromną rzeszę ludzi, ich dokonania, ambicje i marzenia. Miś miał jednoczyć Dolnoślązaków, ale na razie sam musi się przebijać. Marszałek chce, by w dolnośląskich miastach pełnił taką rolę jak krasnal we Wrocławiu. Na rolę logo na razie nie może liczyć. Region będzie się promować pod znakiem orła.

Na promocję w przyszłym roku kilka milionów się znajdzie. Promocję nie tylko zewnętrzną, ale także wewnętrzną. Oraz na rozwój turystyki. Oglądajmy sami, pokażmy innym i na tym zarabiamy, a przy okazji bądźmy dumni z regionalnych skarbów - przekonują władze województwa. I chcą ożywić szlak cysterski, mający takie perły jak Lubiąż, Krzeszów i Henryków. Kilka lat temu zostało zawiazane Konsorcjum Szlaku Cysterskiego na Dolnym Śląsku, do którego przystąpiło 16 sygnatariuszy, w tym cztery powiaty, osiem gmin i Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Zobowiązali się do wspólnej promocji, zapowiedzieli budowę infrastruktury dla turystów, przyrzekli, że będą walczyć o pieniądze na renowację zabytków. Wciąż więcej w tym projekcie zapowiedzi niż realnych działań.

To naprawdę niezłe pomysły. Mają tylko jedną wadę. Mijają lata, a one wciąż są tylko pomysłami. Zmieniającym się jak w kalejdoskopie marszałkom brakuje energii, konsekwencji i szacunku dla pomysłów poprzedników.

Nie tracę nadziei, że to się zmieni. Szybciej niż orzeł nabral drapieżnego błysku w oku. I że w końcu usłyszymy: jesteśmy Dolnoślązakami. ●